Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

BIULETYN KOWIEŃSKI

WILBI

WILEŃSKIE BIURO INFORMACYJNE (WILBI) MAŁA POHULANKA 10—7.

Nr. Wilno, dnia 27 sierpnia 1934 r. 1122.-

Treść numeru:

x

x x

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

"T r i m i t a s" o p o l i t y c e p o l s k i e j w z g l ę d e m L i t w y . "Trimitas" Nr.33 z 16.VIII.1934 r. Artykuł A.Rondomańskiego p.t."Bez maski". Streszczenie:

Polacy lubią się szczycić swą kulturą i nazywają siebie Francuzami Północy. Chodzi tu o rys grzeczności. Jednak grzeczność, o ile nie jest oparta na szczerości, pozostaje pustą maską, którą ludzie używają dla ukrycia swego właściwego stanowiska, często nawet swej mściwości i złości. Polacy odznaczają się właśnie taką grzecznością. Napozór Polak jest słodki i miły, za oczami jednak intryguje i oczernia. Im Polak jest grzeczniejszy, tem jest podstępniejszy i niebezpieczniejszy. Cechy te jednak nie są konieczne. Tak np. Polacy litewscy, którzy jedynie sami w siebie wmawiają polskość, a w istocie mają tyle wspólnego z Polakami, co mówiący po rosyjsku Żydzi z Rosjanami, nie są ani tak obłudni, ani tak szkodliwi. Są oni przecież Litwinami, troszkę jedynie zepsutymi wskutek pewnych historycznych przyczyn.

Od samej wiosny r.b. warszawscy Polacy starają się pobudzić Litwinów do pojednania. W tym celu podróżują Polacy na Litwę pojedyńczo i hurtem, wypisują piękne korespondencje, a nawet książki, chwalą litewski ustrój gospodarczy, Kowno, sztukę, muzykę, ludzi. Wszystko się im podoba, nie mogą tylko zrozumieć, dlaczego tacy trzeźwi działacze, jak Litwini mogą wciąż jeszcze marzyć o odzyskaniu Wilna. Przecież, o ile Litwini naprawdę by Wilno kochali, nie oddzielaliby się od niego chińskim murem, a starali się z niem zbliżyć, odwiedzaliby je, wysyłali wycieczki młodzieży, słowem nawiązywaliby przyjazne stosunki z obecnymi władcami Wilna.

Gdy wszystkie te tłumaczenia nie podziałały na upór litewski, Polacy zaczęli przemawiać otwarciej. Zdjęli oni maskę grzeczności i obecnie zaczynają Litwinom grozić. Tą drogą dowiadują się Litwini od Polaków o wiele ciekawszych rzeczy, aniżeli drogą pochwał. Niedawno Radjo Polskie głosiło, że już od 14-tu lat Litwini prowadzą swą politykę niepokojenia się o Wileńszczyznę. Litwini, jak głosiło Radjo, nie wierzą w zwycięstwo w otwartej walce z Polakami. Wyczekują więc jakiejś powszechnej wojny, czy zamieszania. Kto jednak rozpocznie wojnę dla pięknych oczu Litwy? - zapytywało Radjo Polskie. Dziś w Europie rozkwitają nacjonalizmy. Istnienie małych państw stoi na drodze do rozwoju tych nacjonalizmów. Pragnienie wojny łatwo może całą Litwę zgubić. Masom litewskim Wilno jest niepotrzebne. Wszystkie głosy o wyzwoleniu Wilna, to bądź deklamacje, bądź też namowy międzynarodowych szulerów, czeskich, niemieckich, a nawet francuskich, jak np. ostatnio Pfeifer. Tak twierdziło Polskie Radjo, dodając:"Brak stosunków z Litwą to dla Polski tylko bolesne ukłócie igły, dla Litwy zaś to śmiertelna rana, której wyleczeniem musi się Litwa zająć i to szybko, zanim nie wyczerpała się polska cierpliwość." Tak grożą Polacy przez Radjo Wileńskie.

Jak z powyższego wynika, Polacy nawet swych byłych sprzymierzeńców Francuzów nazywają szulerami. Ponadto ośmielają się Polacy niedwuznacznie grozić Litwie i zachęcają do "szybkiej" decyzji, gdyż dotychczas jedynie polskiej cierpliwości mają Litwini być wdzięczni, że nikt ich nie podeptał. Oczywiście, gdyby bekon miał rogi, pokaleczyłby cały świat. Litwini się spodziewają, że taki nienaturalny objaw nie nastąpi. Co się tyczy litewskiej polityki zagranicznej, niech raczej Polacy zajmą się polityką własną. Związawszy się z moralnym bankrutem niemieckim, znalazła się Polska wraz z nim w izolacji. Odstraszyła ona starych przyjaciół - Francuzów, a nie zdobyła nowych prawdziwych sojuszników. Żadnej zapłaty za nawiązanie stosunków z Polską Litwa nie potrzebuje. Litwa nie handluje stosunkami. Nie może też sprzedać swych praw do Wilna.

Pragnąc odzyskać Wilno i mając sporo dróg do wyboru, zatrzymali się Litwini przy tej drodze, która im się wydała najodpowiedniejsza, a mianowicie przy drodze biernego oporu, wyczekiwania, cichej walki. Drogi tej Litwini będą się trzymać, widząc, że Polakom bardzo się ona nie podoba, a przeto jest celowa. Gdy znajdą Litwini inną jeszcze celowszą drogę, będą się mogli wyrzec drogi obecnej, lecz i w tym wypadku polskie rady nie będą Litwinom potrzebne lub conajwyżej potrzebne będą w tym celu, by postąpić przeciwnie. Dotychczas bowiem nie widać, by Polacy byli przyjaciółmi Litwy. Nie przekonywa o tem ani zamykanie szkół litewskich

I. ZAGADNIENIA POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

"Trimitas" o polityce polskiej względem Litwy. "Trimitas" Nr.35 z 16.VIII.1934 r. Artykuł A.Rondomańskiego p.t."Bez maski". Streszczenie:

Polacy lubią się szczycić swą kulturą i nazywają siebie Francuzami Północy. Chodzi tu o rys grzeczności. Jednak grzeczność, o ile nie jest oparta na szczerości, pozostaje pustą maską, którą ludzie używają dla ukrycia swego właściwego stanowiska, często nawet swej małości i złości. Polacy odznaczają się właśnie taką grzecznością. Napozór Polak jest słodki i miły, za oczami jednak intryguje i oczernia. Im Polak jest grzeczniejszy, tem jest podstępniejszy i niebezpieczniejszy. Cechy te jednak nie są konieczne. Tak np. Polacy litewscy, którzy jedynie sami w siebie wmawiają polskość, a w istocie mają tyle wspólnego z Polakami, co mówiący po rosyjsku Żydzi z Rosjanami, nie są ani tak obłudni, ani tak szkodliwi. Są oni przecież Litwinami, trochę jedynie zepsutymi wskutek pewnych historycznych przyczyn.

Od samej wiosny r.b. warszawscy Polacy starają się pobudzić Litwinów do pojednania. W tym celu podróżują Polacy na Litwę pojedyńczo i hurtem, wypisują piękne korespondencje, a nawet książki, chwalą litewski ustrój gospodarczy, Kowno, sztukę, muzykę, ludzi. Wszystko się im podoba, nie mogą tylko zrozumieć, dlaczego tacy trzeźwi działacze, jak Litwini mogą wciąż jeszcze marzyć o odzyskaniu Wilna. Przecież, o ile Litwini naprawdę by Wilno kochali, nie oddzielaliby się od niego chińskim murem, a starali się z niem zbliżyć, odwiedzaliby je, wysyłali wycieczki młodzieży, słowem nawiązywaliby przyjazne stosunki z obecnymi władcami Wilna.

Gdy wszystkie te tłumaczenia nie podziałały na upór litewski, Polacy zaczęli przemawiać otwarciej. Zdjęli oni maskę grzeczności i obecnie zaczynają Litwinom grozić. Tą drogą dowiedują się Litwini od Polaków o wiele ciekawszych rzeczy, aniżeli drogą pochwał. Niedawno Radjo Polskie głosiło, że już od 14-tu lat Litwini prowadzą swą politykę niepokojenia się o Wileńszczyznę. Litwini, jak głosiło Radjo, nie wierzą w zwycięstwo w otwartej walce z Polakami. Wyczekują więc jakiejś powszechnej wojny, czy zamieszania. Kto jednak rozpocznie wojnę dla pięknych oczu Litwy? - zapytywało Radjo Polskie. Dziś w Europie rozkwitają nacjonalizmy. Istnienie małych państw stoi na drodze do rozwoju tych nacjonalizmów. Pragnienie wojny łatwo może całą Litwę zgubić. Masom litewskim Wilno jest niepotrzebne. Wszystkie głosy o wyzwoleniu Wilna, to będź deklamacje, bądź też namowy międzynarodowych szulerów, czeskich, niemieckich, a nawet francuskich, jak np. ostatnio Pfeifer. Tak twierdziło Polskie Radjo, dodając: "Brak stosunków z Litwą to dla Polski tylko bolesne ukłócie igły, dla Litwy zaś to śmiertelna rana, której wyleczeniem musi się Litwa zająć i to szybko, zanim nie wyczerpała się polska cierpliwość." Tak grożą Polacy przez Radjo Wileńskie.

Jak z powyższego wynika, Polacy nawet swych byłych sprzymierzeńców Francuzów nazywają szulerami. Ponadto ośmielają się Polacy niedwuznacznie grozić Litwie i zachęcają do "szybkiej" decyzji, gdyż dotychczas jedynie polskiej cierpliwości mają Litwini być wdzięczni, że nikt ich nie podeptał. Oczywiście, gdyby bokon miał rogi, pokaleczyłby cały świat. Litwini się spodziewają, że taki nienaturalny objaw nie nastąpi. Co się tyczy litewskiej polityki zagranicznej, niech raczej Polacy zajmą się polityką własną. Związawszy się z moralnym bankrutem niemieckim, znalazła się Polska wraz z nim w izolacji. Odstraszyła ona starych przyjaciół - Francuzów, a nie zdobyła nowych prawdziwych sojuszników. Żadnej zapłaty za nawiązanie stosunków z Polską Litwa nie potrzebuje. Litwa nie handluje stosunkami. Nie może też sprzedać swych praw do Wilna.

Pragnąc odzyskać Wilno i mając sporo dróg do wyboru, zatrzymali się Litwini przy tej drodze, która im się wydała najodpowiedniejsza, a mianowicie przy drodze biernego oporu, wyczekiwania, cichej walki. Drogi tej Litwini będą się trzymać, widząc, że Polakom bardzo się ona nie podoba, a przeto jest celowa. Gdy znajdą Litwini inną jeszcze celowszą drogę, będą się mogli wyrzec drogi obecnej, lecz i w tym wypadku polskie rady nie będą Litwinom potrzebne lub conajwyżej potrzebne będą w tym celu, by postąpić przeciwnie. Dotychczas bowiem nie widać, by Polacy byli przyjaciółmi Litwy. Nie przekonywa o tem ani zamykanie szkół litewskich

w Wileńszczyźnie ani wysyłanie urzędników wilnian na Pomorze,ani organizowanie krakusów po wsiach litewskich. Wszystkie te posunięcia zahartowują Naród Litewski. Domagać się jednak za to od Litwinów wdzięczności, a tembardziej wyrzeczenia się historji, tradycyj, aspiracyj narodowych byłoby nawet dla Polaków zbyt wielkiem bezwstydem.

Spowodu wad swego charakteru narodowego Polacy nigdy nie mieli w Europie Wschodniej dobrej opinji. Znani są oni, jako lekkoduchy, obłudnicy i ludzie podstępni. Do tego dochodzą pozostałości pańszczyzny ze wszystkiemi okrucieństwami i ekscesami,pogwałcenie traktatu suwalskiego i dalsza praktyka polska przy rządach nad ujarzmionym krajem, wszelkie presje, represje, rewanże i odwety. Wszystko to dobitnie świadczy, iż charakter Polaków istotnie jest lichy i zepsuty w czasie długiej niewoli. Dobrze powiedział znawca Polaków Marszałek Piłsudski, iż Naród Polski będzie naprawdę niepodległy jedynie wtedy, gdy umrze ostatni,zrodzony w niewoli Polak. Litwini życzą, by Polacy przedtem jeszcze przekonali się,że dotychczasowy ucisk 40% ogółu ludności w postaci Ukraińców, Białorusinów, Litwinów jest rzeczą nieludzką i niezdrową dla samego ciemiężcy.

Radjo Wileńskie ostrzega Litwinów, iż Litwa wyczekując dogodnej konjunktury dla odebrania Wilna, może doczekać swego końca. Za to poważne ostrzeżenie Litwini mogą być wdzięczni i, aby nie pozostać dłużni, odpłacają Polakom podobną uwagą: Niech sobie Polacy przypomną, że w czasie wojny runęły państwa o licznych narodowościach, jak Austro-Węgry i Rosja, zaś mała Belgja,chociaż zdeptana, odżyła. Polacy ostrzegają Litwinów, że dla litewskich pięknych oczu nikt nie pomoże Litwinom odzyskać Wilna. Litwini natomiast mogą zapewnić Polaków, iż w przyszłej wojnie nikt nie sklei rozwalonej Polski. Co zaś do tego, czy Wilno istotnie jest Litwinom potrzebne, mogą to osądzić sami Litwini. Zresztą niech Polacy wyobrażą swą sytuację w wypadku zagrabienia przez kogokolwiek Warszawy.

Litwini obecnie widzą, że Polacy mimo wszystkich swych słodkich słówek chętnieby wzięli udział w rozbiorze czy pogrzebie Litwy. Osoby przyjeżdżające z Warszawy do Litwy, najprawdopodobniej mogą być prawdziwymi bezczelnikami jedynie w maskach "grzeczności".-

"Musų Vilnius" o sprawie wileńskiej w związku z paktem wschodnim. "Musų Vilnius" Nr.16 z 15.VIII.1934 r. Art.p.t."Sprawa wileńska a wschodnie Locarno". Streszczenie:

W sprawie wileńskiej były zawsze zainteresowane trzy strony: Litwa, Polska i inne państwa europejskie. Litwa domagała się stale zwrotu Wilna. Polska stale chciała je zatrzymać, jako jeden z najwygodniejszych punktów dla ekspansji w kierunku Bałtyku i na Północ. Rola innych państw w sprawie wileńskiej była bardzo różna i niejednolita. Jedne z nich potępiały i potępiają polską grabież, inne były obojętne, jeszcze inne wreszcie wykazywały aktywność. Szczególnie aktywna była Francja i blok Ententy. Spoczątku Francja, jako kierowniczka tego bloku wyraźnie sprzyjała gwałtowi polskiemu i dopomagała Polsce w utrzymaniu Wileńszczyzny, obawiając się niebezpieczeństwa bolszewickiego. Później Francja zdecydowała uważać tę sprawę za zlikwidowaną lub za sprawę jedynie pomiędzy Polską a Litwą. Ostatnio wreszcie, kiedy Polska wzmocniona i zwiększona przez Francję zapragnęła stać się mocarstwem dla dalszej agresji i burzenia pokoju i sprzymierzyła się z Niemcami, uczucia Francji odnośnie Polski i sprawy wileńskiej zaczęły się zmieniać. Nad Sekwaną zrozumiano dziś jaśniej, niż kiedykolwiek, że zezwolenie na poprzedni rozrost Polski kosztem Litwy i innych było wielkim błędem, spowodu którego sama Francja musi cierpieć. Zrozumiano w Paryżu, że byłoby lepiej, gdyby dzisiejsza Polska była o wiele mniejsza i mieściła się w naturalniejszych granicach, zaś Litwa w granicach większych nie tak krwawo i drastycznie okrojonych. Stanowisko Francji w kwestji wileńskiej jest dziś znacznie słuszniejsze,niż w latach 1920-1930, aczkolwiek stanowisko to nie jest jeszcze bynajmniej takie, jak stanowisko Litwy.

Obecnie pragnie się stworzyć Locarno wschodnie i przyciągnąć doń ogółem 10 państw, a przynajmniej osiem, m.in. Polskę i Litwę. Polityka polska, kierowana przez Becka pragnie wyzyskać tę okazję ażeby zmusić Litwę do wyrzeczenia się jej praw do Wilna. Czy jednak Litwa może nawiązać z Polską stosunki dyplomatyczne wzamian za przyłączenie się Polski do paktu wschodniego? Litwinom się wydaje, że w żaden sposób nie może.

Ostatnie dwa lata były okresem próbnym. Litwa wpuściła polskich korespondentów, chociaż niekiedy było rzeczą jasną, że nie są to tylko korespondenci, lecz również konfidenci. Ci korespondenci nierzadko wyzyskali na złe tolerancję litewską: posyłali oni tendencyjne i szkodliwe artykuły do swych organów o różnych wypadkach na Litwie. Ośmielają się oni niepokoić spokojną ludność na prowincji. Demonstracyjnie starają się narzucić wszystkim język polski. Utrzymują stosunki z niektóremi antypaństwowemi żywiołami w Litwie, arogancko chcą narzucić działaczom litewskim swą opinję w sprawie wileńskiej i wogóle postępują tak, jak Polacy tradycyjnie postępowali z Litwinami po zagrabieniu Wilna, t. zn. w duchu wyraźnej agresji. Dla kownian pobyt niektórych z tych polskich korespondentów jest wręcz obrażający. Skoro Polacy tak się zachowują w Litwie, gdy jeszcze niema normalnych stosunków dyplomatycznych, to coby było, gdyby tu wpuścić akredytowanych dyplomatów i agentów dyplomatycznych? Wewnętrzne i zewnętrzne bezpieczeństwo Litwy byłoby postawione na jedną kartę. Wtrącaliby się oni do litewskich spraw, czyniliby wszelkie presje, mąciliby stosunki, jątrzyliby ludność i ciągle narażaliby Litwę na niebezpieczeństwo nowych większych zatargów z Polską. Znalazłaby się wtedy sprawa nietylko wileńska, lecz również kowieńska. Jednocześnie ucisk Litwinów w Wileńszczyźnie wzrósłby jeszcze bardziej. Arogancja i agresja polska nie miałaby wprost granic. Polacy zaczęliby prowadzić dalszą politykę agresywną, mającą na celu ostateczne zagrabienie całej Litwy.

Litwa przeżywa dosyć gorzkie doświadczenie z obszarem Kłajpedy, mimo, iż z Niemcami utrzymuje stosunki dyplomatyczne. Dla Litwy niekorzystną byłoby rzeczą doczekać tego samego również od sojusznika Niemiec, dzisiejszej Polski. Litwa żadną miarą nie może się zgodzić na wciągnięcie wspólnemi wysiłkami Polski i Niemiec w awantury tych dwóch państw, mające na celu doprowadzenie do nowego przelewu krwi i do panowania w Europie. Sytuacja Litwy jest dziś o wiele lepsza, niż kiedykolwiek. Ludność Kłajpedy w znacznym stopniu opanowała wybryki przewrotowych żywiołów, zaś z Łotwą niema żadnego powodu do zatargów.

Locarno wschodnie może się toczyć swoją drogą, o ile nie narusza praw i bezpieczeństwa litewskiego. Natomiast normalne stosunki dyplomatyczne z Polską nie są Litwie potrzebne ani obecnie ani w przyszłości zanim Polska nie wyrzeknie się swej, skierowanej cały czas przeciwko Litwie, agresji.

"T r i m i t a s" o u m o w i e s u w a l s k i e j . "Trimitas" w Nr.34 z 23.VIII.1934 r. daje artykuł p.t. "Dziwna otwartość polska", w którym odpowiada na radjowy odczyt wileński na temat umowy suwalskiej. Jak wiadomo, prasa litewska przez cały czas wyzyskuje niedojście do skutku umowy suwalskiej dla celów antypolskiej agitacji. To też jeden z odczytów Radja Wileńskiego poświęconych zagadnieniom litewskim podjął tę sprawę, naświetlając okoliczności, w jakich odbył się bunt gen. Żeligowskiego oraz te wszystkie zbliżeniowe federacyjne cele, jakie przyświecały wówczas inicjatywie tworzenia Litwy Środkowej, wejścia do Wilna lit.-białoruskiej, a nie innej Dywizji i t.d. Odczyt wileńskiego Radja wykazywał daremne próby podejmowania przez wielu polskich polityków rozwiązania sprawy na drodze federacyjnej, która była wyrazem polskiego kompromisu. W odpowiedzi na to "Trimitas" zamieszcza artykuł A.R. /Andrzeja Rondomańskiego/, który jest jednym wielkim atakiem na osobę i politykę Marszałka Piłsudskiego. Zaznaczyć należy, że w ostatnich czasach prasa litewska wzmogła swój ton agresywny w stosunku do Polski, wyzyskując każdą nadarzającą się, czy też urojoną ku temu okazję. -

K r o n i k a .

S p r a w a k o n f e r e n c j i p a ń s t w b a ł t y c k i c h. "L.Aidas" Nr.192 /VIII.1934/: 29 sierpnia rozpocznie się w Rydze konferencja bałtycka, w której wezmą udział przedstawiciele Litwy, Estonji i Łotwy. Konferencja rozpatrywać będzie propozycję Litwy w sprawie ustalenia ściślejszych stosunków pomiędzy trzema państwami bałtyckiemi. Ponadto konferencja poruszy sprawę bezpieczeństwa i pokoju w Europie Wschodniej.

Zadaniem konferencji, jaka się odbędzie 29 sierpnia, będzie kontynuowanie i zakończenie prac, podjętych podczas konferencji kowieńskiej w sprawie stworzenia paktu o regjonalnej współpracy trzech państw bałtyckich. Litwę reprezentować będzie na konferencji dyrektor Dep.Politycznego M.S.Z. J.Urbszys, Estonję - wiceminister S.Zagr. - Laretei i Łotwę generalny sekretarz M.S.Z. Munters.-

D o k o ł a b a ł t y c k i e j k o n f e r e n c j i e k o n o m i c z n e j .Prasa kowieńska /z 24.VIII.1934/:Jak wiadomo, na konferencję bałtyckich organizacyj ekonomicznych w Tallinie, jaka ma się odbyć w dn.31 sierpnia i 1 września, udadzą się przedstawiciele kłajpedzkiej i kowieńskiej Izb Handlowo-Przemysłowych.

Pozatem, jak podają, mają się udać na tę konferencję sekretarz zarządu centralnego związku litewskich przemysłowców, kupców i rzemieślników p.A.Rastenis i sekretarz generalny komitetu propagandy krajowego przemysłu dr.P.Karvelis.-

III. ZAGADNIENIA POLITYKI WEWNĘTRZNEJ I ŻYCIE SPOŁECZNE.

"L i e t .A i d a s" o z a d a n i a c h s z k o l n i c t w a l i t e w s k i e g o ."Liet.Aidas" Nr.192 z 24.VIII.1934 r. Art.p.t. "Zadania naszej szkoły narodowej". Streszczenie:

Przed odzyskaniem niepodległości szkoła litewska musiała wegetować , prowadząc walkę z polskością, rosyjskością,niemieckością i t.d. Po odzyskaniu niepodległości zaczęto z całym pośpiechem szkolnictwo litewskie organizować. Dziś posiada Litwa cały skomplikowany system szkół z mnóstwem nauczycieli i pedagogów. W krótkim stosunkowo czasie dokonano olbrzymich rzeczy.

Szczycąc się z ilościowego rozrostu szkolnictwa litewskiego, winni jednak Litwini troszczyć się również o jego rozwój jakościowy. Zadania litewskiej szkoły są wyraźne: szkoła musi być istotnie litewsko-narodowa. O ile szkoła w Wielkiej Litwie w ostatnich latach pilnie dążyła do tych zadań, to autonomiczne szkoły kłajpedzkie aż do ostatniej chwili nietylko nie wykazały żadnych w tym kierunku wysiłków, lecz przeciwnie wykonywały robotę niekorzystną dla Państwa i szkodliwą pod względem wychowania. Trudno wprost uwierzyć,z jaką zaciekłością szkoły kłajpedzkie prowadziły robotę przeciwnarodową i przeciwpaństwową.

Nie jest dla nikogo tajemnicą, że większość nauczycieli ze szkół kłajpedzkich bądź wcale nie umie po litewsku, bądź też zna go tylko w nieznacznym stopniu. Takim nauczycielom chodzi o wychowanie dzieci na patrjotów niemieckich takich, jakimi są sami. Są często wypadki, że podczas lekcyj języka litewskiego nauczyciele tacy wyganiają dzieci na podwórze, aby się pobawiły. Ponadto o rozmiarach antypaństwowej roboty nakich nauczycieli świadczą również inne wypadki. Tak np. jeden z nauczycieli płacił dzieciom po 10 centów za ładnie narysowany hackenkreutz. W innym wypadku nauczyciel zbierał dzieci po spędzonych wakacjach, poczem rysował na tablicy eleganckiego pana z teką pełną słodyczy, pieniędzy i t.d. Pod rysunkiem podpisywał "Deutsche". Na tej samej desce rysował zgarbionego oberwańca i podpisywał "Shameite" /Żmudzin/.Następnie zapytywał dzieci po niemiecku, kim chcą być. Dzieci zgodnie krzyczały, że chcą być "Niemcem".

Problemy litewskiej szkoły narodowej zmuszają Naród i Państwo Litewskie do zajęcia się ze specjalną uwagą szkolnictwem. Litewska szkoła państwowa musi być nietylko lojalna pod względem swojej pracy, lecz również państwowo-narodowa podwzględem swego ducha.-

K r o n i k a .

S k ł a d k o m i s j i l i t e w s z c z e n i a n a z w i s k i n a z w m i e j s c o w o ś c i .Prasa kowieńska /z 24.VIII.34 r./ W skład komisji litewszczenia nazwisk i nazw miejscowości, jaka została utworzona przy M-stwie Spraw Wewn. weszli: prof.J.Balczykonis, dr.A.Salis, redaktor naczelny "Liet.Aidasa" p.A.Szeinius, p.Talmantas, ksiądz Vebłaitis i dyrektor Dep.Administracyjnego M.S.Wewn. p.A.Surwiła.-